KLUB SPORTOWY
»CRACOVIA«
MIESIĘCZNY BIULETYN SPORTOWY

CENA 20 GR.

Prenumerata roczna 2 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, UL. WIELOPOLE 4, M. 6.

Rok I. Kraków, dnia 15 grudnia 1936. Nr. 4.



Wykonano „FOTOTECHNIKA" Św. Tomasza 19

Cracovia przed meczem A. Z. S. Poznań 1:0 na torze ka owickim dnia 29 XI br. w składzie od lewej strony: Stachura, Michalik, Maciejko, Wołkowski, C. ar ik, Toni, Trytko, Marchewczyk. Kowalski.

Zygmunt Szembek

SEZON HOKEJOWY CRACOVII

Wiele się zmieniło w rozpoczynającym się sezonie hokejowym Cracovii w ciągu ostatniego miesiąca.

Zasadnicza zmiana całego sezonu i w związku z tym w ułożeniu programu nastąpiła z powodu odwołania turnieju o puchar Europy. Na skutek zakazu Austriackiego Związku Hokejowego W. E. V. i E. K. E. nie mogły wziąć udziału w turnieju. To było przyczyną, dla której turniej odwołano i postanowiono, ustaliwszy jeszcze raz definitywnie szczegóły w lutym w Londynie podczas mistrzostw świata, rozgrywać go dopiero od przyszłego sezonu. Cracovia ma w tym turnieju zagwarantowany już dzisiaj udział. Jest to wielką stratą dla nas, gdyż odpadła nam możność zetknięcia się z najlepszą klasą światową i równocześnie straciliśmy przeciwników, którzy wypełnić nam mieli 8 terminów w obecnym sezonie. A biorąc udział w tym turnieju nie mogliśmy angażować innych drużyn tak dalece, że znaleźliśmy się chwilowo w próżni bez naszej winy.

Praga jednak, co podkreślić należy, odniosła się do nas bardzo życzliwie. Najlepszym tego dowodem to zapro-

szenie nas początkowo na dnie 3. i 4. b. m., a obecnie na 22. i 23. b. m. do Pragi, gdzie mielibyśmy się spotkać ze Spartą i L. T. C. z tym, że L. T. C. chce przybyć na rewanżowe spotkanie do Krakowa prawie w każdym terminie przez nas zaproponowanym. Narazie brak nam zezwolenia na wyjazd tak, że mimo energicznych starań z naszej strony wyjazd pozostaje pod wielkim znakiem zapytania. W związku z naszym projektowanym wyjazdem do Pragi otrzymaliśmy także zaproszenie od „Vitkowic" rozegrania meczu w drodze powrotnej z Pragi.

Wypada przejść pokrótce jak przebyliśmy pierwszy miesiąc obecnego sezonu i jak ułożyliśmy wobec tego program na cały pozostały sezon, ograniczając się chwilowo do końca stycznia ze względu na wyjazd w tym czasie reprezentacji Polski na mistrzostwa świata do Londynu i poprzedzające te mistrzostwa tournee zagraniczne.

W dniach 14. i 15. listopada odbyliśmy po raz drugi intenzywne treningi na torze katowickim w pełnym komplecie I. drużyny. Dnia 21. ub. m. rozegraliśmy pierwszy nasz mecz w tym sezonie z „Dębem". I tu okazało się, że jednak treningi nasze raz na tydzień z tygodniowymi przerwami nie znaczą tyle, ile systematyczny trening od trzech tygodni bez żadnej przerwy poważnej już dziś drużyny śląskiej, zasilonej olimpijczykiem Kasprzyckim i Tarłowskim. Nieoczekiwanie silny opór naszego przeciwnika zaskoczył naszą drużynę i przyniósł w rezultacie wynik remisowy 0:0. Na następny dzień drużyna nasza uzupełniona jednym graczem Legii stanowiła Reprezentację Krakowa, która rozegrała spotkanie międzymiastowe z Reprezentacją Śląska. Mecz sobotni przyniósł kolosalną korzyść. Drużyna nasza zagrała w niedzielę bezporównania lepiej i jakkolwiek Śląsk jeszcze nigdy nie wystąpił w tak silnym składzie (Ludwiczak, Kasprzycki) przeciw Krakowowi, to mimo tego, Kraków odniósł najlepsze zwycięstwo z pośród wszystkich 4 rozegranych dotąd spotkań — w stosunku 6:0.

Następny tydzień był dla nas ważnym egzaminem. Spotkaliśmy się znów w Katowicach z jednym z najpoważniejszych dziś kandydatów na mistrza Polski A. Z. S. poznańskim, który wystąpił przeciw nam po raz pierwszy z 4 olimpijczykami, bo zasilony Kasprzakiem, graczem dotąd Czarnych. W ostatnich trzech latach pokonaliśmy A. Z. S. dwukrotnie 2:0, 3:1, a raz zremisowaliśmy w Krakowie 2:2. Dnia 29. listopada w Katowicach przy naogół słabszej grze naszej wygraliśmy 1:0 zasłużenie. Jakkolwiek z gry nie można było być w zupełności zadowolonym, to jednak wynik uważać należy za niezły.

Sądziliśmy, że zima pozwoli nam rozegrać pierwszy mecz w Krakowie projektowany na 6. b. m. ze Sokołem. Skoro to okazało się niemożliwym pozwoliliśmy dwu naszym graczom Marchewczykowi i Wołkowskiemu na rozegranie dwu meczy w barwach Reprezentacji Katowic, zasilonej przybyłymi kanadyjczykami, przeciw Berlinowi. Gracze ci wykazali już zadawalającą formę i przyczynili się walnie do sukcesu Katowic, które wygrały dwukrotnie wysoko 6:2 i 6:3.

Na dzień 12. b. m. wyjeżdżamy przypuszczalnie po raz ostatni w tym roku do Katowic dla rozegrania meczu z drugą drużyną katowicką Pogonią, do której wstąpił definitywnie olimpijczyk Ludwiczak.

Dnia 20. grudnia rozegramy na otwarcie sezonu w Krakowie rewanżowy mecz z rewelacyjnym Dębem. Przekonamy się, czy uda się nam u siebie pokonać śląskiego przeciwnika, czego nie mogliśmy dokonać przed miesiącem w Katowicach, a który przybędzie do nas w jeszcze silniejszym składzie, bo wzbogaconym kanadyjczykiem Thompsonem. Jeśli władze nam pozwolą, to na 22. i 23. b. m. wyjechalibyśmy do Pragi na dwa mecze ze Spartą i L. T. C., a w powrotnej drodze ewent. zatrzymalibyśmy się w Witkowicach. Święta przyniosą nam lokalne rozgrywki o mistrzostwo, lub ze Sokołem, względnie weźmiemy udział w turnieju, projektowanym przez Sokół.

Na 27. grudnia przygotowujemy pierwszą imprezę międzynarodową, a to z drużyną na pół-kanadyjską H. G. Nürnberg. Na Nowy Rok spotkalibyśmy się z mistrzem Węgier, arystokratycznym B. K. E., który jest identyczny z Reprezentacją Węgier. Na 3. i 4. stycznia zjedzie znów do nas Wiener Eislauf Verein po licznych tegorocznych sukcesach na tournee po Niemczech i Czechosłowacji, przeżywający w tym sezonie renesans swych najświetniejszych czasów. Po trzechkrotnych porażkach zechce za wszelką cenę wziąć odwet na nas.

Mistrzostwa okręgowe wypełnią małą przerwę, przed może największą senzacją sezonu (o ile L. T. C. nie będzie mogło do nas przyjechać) a mianowicie występem wicemistrza Szwecji Södertölje. Wszystkie cztery drużyny zagraniczne definitywnie zakontraktowaliśmy, a w doprowadzeniu meczy z niemi do skutku mogą stanąć na przeszkodzie jedynie siły wyższe, niezależne od nas. Dnie 23 i 24 stycznia chwilowo rezerwujemy na rewanżowe spotkania z najlepszą drużyną kontynentu L. T. C. Jeśli to będzie nieosiągalne pertraktacje nasze z E. K. Engelman, z naszym niedoszłym drugim przeciwnikiem grupowym w turnieju o puhar Europy skierowalibyśmy właśnie na ten termin. Koniec stycznia pozostawić musimy na ukończenie mistrzostw okręgowych. W razie wolnego terminu pragnęlibyśmy gościć u siebie drużynę mistrza Polski, Czarnych ze Lwowa.

Jeśli więc tylko aura pozwoli, będziemy świadkami sezonu hokejowego, jakiego w Krakowie jeszcze nigdy nie przeżywaliśmy.

Z. Szembek.

Z ostatniej chwili

CRACOVIA—POGOŃ.

W dniu 12. b. m. rozegrała Cracovia ostatni, sądzimy, w tym roku mecz na torze katowickim z Pogonią, zakończony wynikiem remisowym 3:3 (0: 0, 1: 2, 2 : 1). Warto mecz ten omówić, aby być zorjentowanym, w jakich się odbył okolicznościach.

Drużyna Pogoni wystąpiła w swym najlepszym składzie, z Ludwiczakiem na czele, oraz zasilona 2 kanadyjczykami, Thompsonem na obronie i Smithem w ataku. Jakkolwiek każdy z nich ma swój przydział, a więc Thompson — Dąb, a Smith — Pogoń, to jednak, skoro jedna z tych drużyn pauzuje, to druga występuje z obydwoma graczami zamorskimi. Mieliśmy więc przeciwnika nader groźnego, z którym mogliśmy przegrać, będąc nawet w najlepszym składzie.

A tymczasem z powodu fatalnego doręczenia poczty na CIWF nie przyjechał wogóle ani Kowalski, ani Toni i Pietraszko. W ten sposób będąc już i tak znacznie osłabieni, wystąpiliśmy zdekompletowani, bo wogóle bez drugiego ataku, gdyż nie mając odmowy

przyjazdu od „warszawiaków" (telegram od Kowalskiego nadszedł do Krakowa po wyjeździe drużyny), nie zabieraliśmy rezerwy. Drużyna wydała wszystko ze siebie i dawno nie grała tak ambitnie, jak właśnie ostatniej soboty.

I właściwie została moralnym zwycięscą według opinii nawet sfer śląskich. Strzeliliśmy bowiem jeszcze jedną bramkę, nieuznaną przez sędziego, podczas gdy dwie bramki nam strzelone padły ze szkolnych ofsidów, a wyrównująca bramka ostatnia Pogoni padła w okresie nieprawnie przedłużonego czasu. Skoro się uwzględni przytoczone warunki gry, w jakich rozegraliśmy to spotkanie w szóstkę przeciw Pogoni z Kanadyjczykami i olimpijczykiem Ludwiczakiem, to uznać należy uzyskany wynik za sukces drużyny Cracovii.

DĄB—CRACOVIA.

Spotkanie niedzielne Cracovii, występującej w Krakowie poraz pierwszy w pełnym składzie z Dębem, zasilonym obydwoma kanadyjczykami zapowiada się tembardziej ciekawie, że Cracovia zremisowala przed miesiącem w Katowicach z Dębem 0: 0, kiedy ten grał jeszcze bez kanadyjczyków.

Obydwie drużyny wystąpią w nast. składach: Dąb: Tarłowski, Arlt, Thompson, Brodowski, Kutzer, Kasprzycki, Smith, Knyciński, Ogórek. Cracovia: Maciejko, Czarnik, Trytko, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Pietraszko, Toni, Michalik.

Ze względu na serdeczne przyjęcie, z jakim spotkala się Cracovia w Katowicach ze strony Dębu i że w drużynie katowickiej znajdują się rodowici krakowianie: Tarłowski, a przede wszystkim, jak się nieoczekiwanie okazuje, sympatyczny olimpijczyk Kasprzycki, znajdujący się w daleko lepszej formie, niż podczas zeszłorocznej Olimpiady, publiczność nasza musi równie gorąco przyjąć drużynę Dębu jak myśmy byli goszczeni w Katowicach. Mecz powyższy odbędzie się dnia 27 b. m. w Krakowie.

* * *

ZAKAZ Z. Z. definitywnie przekreślił plan wyjazdu hokeistów do Pragi w grudniu i rewanżowych spotkań z L. T. C. w styczniu w Krakowie.

H. G. NURNBERG odwołał swój przyjazd na 27. bm. do Krakowa, gdyż w tym czasie jego gracze kanadyjscy nie mogliby przybyć do Polski.

WARSZAWIANKA proponuje spotkanie 27. bm. w Krakowie. Możliwe więc, że zamiast Nürnbergu 27. bm. zagra Cracovia z Warszawianką.

WIENER EISLAUF VEREIN rozegra dwa mecze z Cracovią definitywnie 2. i 3. stycznia w Krakowie (zamiast 3. i 4. I.).

* * *



NA BOISKU.

— Gdzie jest bramkarz?

— Spóźnił się, siedzi w domu przy odbiorniku stereofonicznym Philipsa.

METZNER dawny gracz Š. K. H. reprezentacyjny bramkarz hokejowy Śląska wstąpił do Cracovii. Ponieważ chwilowo Cracovia nie posiadała równorzędnego bramkarza w I. drużynie będzie to dla niej poważne wzmocnienie.

HOKEIŚCI CRACOVII, biorący udział w reprezentacji Krakowa przeciw Śląskowi, który odnieśli duży sukces, zwyciężając Śląsk 6 : 0 otrzymali od Krakowskiego Okr. Związku Hokejowego specjalne podziękowanie za ambitną grę.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE Okręgu Krakowskiego rozpoczną się bezpośrednio po Świętach Bożego Narodzenia.

CRACOVIA — REPREZENTACJA KRAKOWA. Jednym z głównych puntów akcji propagandowej hokeja, szeroko zainicjowanej przez Krakowski Okr. Związek Hokejowy będzie spotkanie Cracovii w najlepszym swym składzie z olimpijczykami na czele przeciw reprezentacji Krakowa, przyczem na spotkanie to uczniowie wszystkich krakowskich szkół średnich w mundurach będą mieli wstęp wolny, aby im najbardziej umożliwić zapoznanie się z tym pięknym sportem.

Zygmunt Nowakowski

CRACOVIA VICTRIX

(Według stenogramu bankietowej oracji)

Mościpanowie, zdala wracamy! Z pohańbienia, z upadku, z mizerji podnosimy godło Cracovi, lekceważone na tylu boiskach, na których przed rokiem z górą ponosiliśmy klęskę za klęską. A dzisiaj wypada nam święcić zwycięstwo, powrót do dawnych praw, do dawnej świetności i glorji. Dlatego też winienem nie prozą ale wierszem przemawiać. I to wierszem bohaterskim, epickim, homerowym heksametrem, gdyż jest to chwila osobliwa wielce. Słowa moje za słabe są, aby temu faktowi nadać właściwe echo, aby go roztrąbić na wszystkie strony Rzeczypospolitej. Potrzebny tu instrument silniejszy, to też gdy rozglądam się po obecnych, wzrok mój zatrzymuje się na p. Żiżce, którego wielki przodek Jan z Trocnowa Żiżka, wódz Taborytów z pierwszych dziesiątków lat piętnastego wieku, własną skórą przeznaczył na to, aby pokryła bęben. I w ten bęben miano bić przed bitwą. Nie żądam tak wielkiej ofiary od świetnego pomocnika Cracovi, niezastąpionego p. Żiżki a jednego z dzisiejszych jubilatów, nie mam prawa odeń wymagać, aby już za życia dał zdjąć z siebie skórę, pokrył nią bęben Cracovii i w testamencie powiedział: „Walcie w ten bęben idąc do bitwy! Walcie, ile wlezie! Byleście zwyciężyli!" „Nie, narazie ja sam zastąpię jeszcze zarówno bęben jak trąbę, załączę mój nos zamiast anteny i nadam na wszystkie stacje polskie krzyk wielki „Victoria! Victoria!

Bylibyśmy jednakowoż ludźmi krótkowzrocznymi i małodusznymi zarazem, gdybyśmy zwycięstwo Cracovii nogom jeno przypisać chcieli. Nie, nietylko nogi i nie płuca, nie wytrzymałość serca czy mięśni sprawiła, że wypływamy znowuż na powierzchnię. Raczej wypada nam dopatrywać się w tym przyczyn głębszych albo też woli boskiej, wobec której wszyscy „Chudzikami" i „Małczykami" jesteśmy. Tedy podziękować najpierw za zwycięstwo Bogu wypada. Bogu i woli zbiorowej całego Krakowa, który dopingował was, sugerował, zachęcał do boju a nawet specjalnie pielgrzymkę na Jasną Górę odprawił, byle do zwycięstwa się przyczynić.

Niemniej, skoro na bankiecie piłki nożnej przemawiam, i nogom poświęcić muszę słów kilka, sprowadzając tę kończynę do właściwej roli. Właśnie dlatego, że pragnę, aby Cracovia była kuta nie na cztery nogi, ale na jedenaście par. I to z rezerwą zawsze napompowaną, jak każdy porządny wóz! Dlatego, że pragnę, abyście z upadku wstali nie lewą nogą, ale

odrazu na równe nogi. Abyście nietylko przez okres finałów ale przez cały rok byli na nogach. Bo inaczej zjedzą was z nogami i traktować będą per nogam!

Jeżeli tylko mówię o nogach, nie znaczy to bynajmniej, iżbym pragnął mój hołd dla zwycięskiego klubu wyrazić za pomocą jakiego „Padam do nóg!“ Nie, wręcz przeciwnie. Nogi traktuję wyłącznie jako dolne kończyny i gdyby od nich zaczynać się a na nich kończyć miał sport footballowy, wziąłbym nogi za pas i dał się skaperować Wiśle albo Garbarni czy Podgórzowi. Daję słowo honoru! Panowie! Na nogach spoczywa tułów uwieńczony głową. Idzie więc o właściwy stosunek dolnych kończyn do głowy, o stosunek, który trywialnie ale i trafnie zarazem określa stare przysłowie mówiąc: „Biada nogom przy głupiej głowie!“ Słowa te podkreślają rolę, jaką w sporcie odgrywa przede wszystkim rozum, inteligencja, wola, t. j. te właściwe przymioty, które zrobiły mnie waszym przyjacielem.

Lecz przyjaźń polega na szczerości, dlatego w dniu tym radosnym trzeba zdobyć się na rzetelne słowa sprawy i rzec: Nie róbcie nam więcej takich figlów! Bo gdy tylko chcecie wygrać, to wygracie! Bóg wam powierzył honor Krakowiaków w footballu, to też dzierżcie ten honor wysoko!

Kochani Panowie! Zacznę teraz z innej beczki, choć, jak widzicie, trzymam się jednego trunku. Jestem starym nudziarzem i bez jakichś antyków obejść się nie mogę.

Ile razy przyjdzie mi mówić o footballu, myśl moja płynie ku Helladzie. Zawodnikiem być mógł, tylko Grek, wolno urodzony, nie splamiony żadnym złym czynem. O tych sprawach głównie o godności osobistej zawodnika, myślę, patrząc na ostatnie afery w piłce nożnej, na niegentlemańską grę, jaką toleruje zarówno prasa jak sędziowie. Dodajemy, iż zdarza się przechodzenie już nietylko z klubu do klubu, ale, jak to miało niedawno miejsce na Śląsku, na przechodzenie przez granicę polską!

Dlatego kierując toast pod adresem zasłużonych, dawnych graczy Cracovii, PP. Synowca i Kałuży, wznoszę kielich i piję na cześć honoru klubowego, na cześć poczucia godności sportowej, którą reprezentować musi i klub cały i każdy zawodnik! Niech żyje Cracovia!

Jotwuka.

Te wspomnienia...

(ciąg dalszy).

Od autora:

Snutym z pamięci obrazkom nadała Redakcja tytuł mocno napuszony, który nie odpowiada ani intencjom moim, ani samemu przedmiotowi. Sądzę, że napis „ze wspomnień starego nudziarza“ byłby bez porównania stosowniejszy i dlatego śmiem prosić, aby tak te wspomnienia ochrzczono już w najbliższym biuletynie.

Zawody rozpoczęły się ponadto ze znacznym opóźnieniem, gdyż sporo czasu zeszło na wspólną fotografię, przemowę, losowanie itp. Wreszcie gwizdek. Przez cały prawie czas zawodów grało się przeważnie w środku w granicach obu pomocy. Nasi mieli w kościach jeszcze zmęczenie z długiej niewygodnej i nużącej drogi, (nie jeździło się wówczas jeszcze slepingiem, lecz skromniutko dritką), mięśnie były stwardniałe i sztywne, które nie chciały, i nie mogły jeszcze wykonywać precyzyjnie narzuconej im pracy, przeciwnikowi zaś trudno było przedrzeć się przez świetną i rutynowaną pomoc, tak że obrońcy nawet rzadko do głosu dochodzili, a bramkarze już zupełnie spokojnie tkwili na swych stanowiskach. To też gra była na ogół mało emocjonująca. Zdarzyły się przecież dwa momenty, które poruszyły tak grających jak i całą widownię, a mianowicie: na lewym skrzydle FTC. grał sławny Toth. Wyobraźcie sobie państwo niewielkiego lecz rozrosłego i pięknie zaokrąglonego grubaska o wydatnym brzuszku, słowem, żywą bryłę mięsa wspartą na krciótkich, grubaśnych, ale bardzo szybko i zwinnie posuwających się nóżkach, pędzącą w niesamowitym tempie wzdłuż linii autowej z piłką prowadzoną tuż przy nodze, jakieś dziwne wyczucie, czy intuicja, okrągłość kształtów nie dozwalają na kontrolowanie jej biegu, a będziecie mieli obraz tego gracza, robiącego wrażenie toczącej się kuli, rozporządzającego świetną techniką i wspaniałym strzałem. Otóż Toth, dostawszy w pewnym momencie piłkę, uciekł Styczniowi, a minąwszy Gintla, zjechał na pozycję lewego łącznika i toczył się prosto na bramkę. By zmniejszyć kąt obstrzału i udaremnić akcję, wybiegł Popiel z bramki. Toth jednak nie czekając już na jego zbliżenie, strzelił. Piłka rozminęła się z biegnącym Popielem, który, oglądając się za nią, upadł, a raczej usiadł, zwrócony twarzą do bramki. Ponieważ strzał był bombą, więc piłka trafiwszy w poprzeczkę, doszła łukiem do siedzącego na linji pola karnego Popiela, który ją też skwapliwie do łona przytulił. Odetchnęliśmy, chwila była istotnie groźna.

Wkrótce czekała wszystkich emocja innego rodzaju. Piłkę dostał Kałuża, który przedostawszy się przez pomoc i oswobodziwszy z opieki obrońców, biegł już sam ku bramce FTC. Caja (Czaja), widząc, że niema innej rady, zaryzykował wybieg. Ponieważ boisko było tylko w środku zatrawione, przed bramkami zaś świeciło zupełną łysiną, przeto dla uniknięcia kurzu, skropiono te miejsca obficie wodą, skutkiem czego oślizgły, hamującemu wybieg Caji pojechały na tej łysince nogi naprzód tak, że legł na wznak, jak długi, a był istotnie długi. Momentalnie jednak zaczął się w pasie prostować, wyciągnąwszy dla zamachu ręce daleko nad głowę. W te wysoko wzniesione dłonie trafiła lekko przez Kałużę strzelona piłka, którą chciał przenieść leżącego i umieścić nieuchronnie w siatce. Te dwa momenty podnieciły widzów i zawodników, gra poczęła się zaostrzać. — Wkrótce też główkujący Kałuża otrzymał cios butem obrońcy. Na szczęście uraz był dość powierzchowny. Z rozciętej jednak kołkiem skóry pod włosami tryska szczodrze krew i zalała oczy. Broczącego obmył, opatrzył i obandażował Pozsonyi, a za małą chwilę wbiegł nasz majster na boisko i zajął swe miejsce, bo jak mówił, nie było czasu na ciaćkanie. Takim już był. Od innych wymagał wiele, ale i sobie nie folgował.

Po przerwie gra się ożywiła. Nasi choć nie wrócili jeszcze do zwykłej formy, podnieceni wynikiem bezbramkowym, parli do zdobycia prowadzenia FTC. zaś podrażnione w ambicji, czując przewagę własnego boiska i u własnej publiczności, dążyło zaciekle do tego samego celu.

Tymczasem mroczyło się coraz bardziej, wreszcie zrobiło się tak ciemno, że ponoś skrzydło skrzydła nie widziało. My siedzący na trybunie widzieliśmy względnie dobrze Kałużę. Kogut grający na lewym łączniku jeszcze majaczał, ale obecność Sperlinga poznawaliśmy tylko po biegających w tamtą stronę graczach węgierskich i po nadlatujących stamtąd centrach. Potem było już tak, że Popiel w bramce nie potrafił ocenić, czy do wypuszczonej przez środkowego napastnika Patakiego piłki miał sam

bliżej, czy też przeciwnik. Dopiero kiedy Pataki do piłki dobiegł i z bliskiej już odległości wpakował ją do siatki, okazało się, że jednak nasz bramkarz miał bliżej. Były to już ostatnie minuty, to też wreszcie zdecydował się sędzia zakończyć zawody. Tak więc schodziliśmy pierwszego dnia pokonani raczej przypadkowo niż zasłużenie w stosunku 0 : 1.

W czasie przerwy, gdy szedłem do szatni, by dodać „chłopaczkom“ otuchy i zachęcić do wytrwania, a przede wszystkim dowiedzieć się o stan zdrowia Józka, o co mnie Prezes prosił, nie mogąc zostawić samego Posła dopadł mnie śp. Bolek Kotapka i dalejże w prośby: „P. prezesie ja będę jutro grał“. „Bolek“ — powiadam — „jakżeż będziesz grał, kiedy cię noga boli, przecież zabraliśmy cię tylko, żebyś Peszt i mecz zobaczył, a nie dla grania“. Począł się wówczas boczyć i zaklinać, że go noga już nie boli, a miał biedak rozkwaszony u nogi cały palec, że będzie grał i wstydu nam nie zrobi. Widząc jego zapał i łzy w oczach, powiadam. „Bolek jeżeli mi dasz słowo, że zejdziesz zaraz z początku z boiska, gdy tylko poczujesz, że cię boli i że nie możesz tak grać, jak zwykle, to udział twój w jutrzejszym spotkaniu postaram się przeprowadzić i uzyskać na to zgodę Prezesa i Pozsonyiego. Tak się też stało. Wieczorem byliśmy w „Caffe Cristal“, gdzie zbierało się zwykle M. T. K. Tam wspomniany już Dr. Fodor oświadczył mi swą węgierską przeciąganą niemczyzną, że mu się Cracovia podobała, że przegrała niesłusznie, gdyż przeciwny stosunek byłby jego zdaniem sprawiedliwym sprawdzianem sił i tp. Zapytany zaś, co sądzi o jutrzejszym wyniku powiedział, mi: no dużo nie dostaniecie, ale tak 5—6 bramek napewno. Miła perspektywa westchnąłem, ano zobaczymy. Podobnie ,zdaje się myśleli tak członkowie drużyny, jak i zarządu M. T. K., gdyż odnosili się do nas ze źle maskowaną protekcjonalną wyższością. Jeden tylko Molnar, świetny prawy łącznik, którego z powodu przebytej kontuzji nie chciano jeszcze przeciw nam wstawić dla zaszanowania go na najbliższą niedzielę na mistrzowskie zawody z FTC. (które też zostało pokonane w stosunku 2 : 0), nie podzielał optymistycznego poglądu swych kolegów klubowych i chciał koniecznie grać przeciw nam. W mojej też obecności choć w niezrozumiałym mi języku uspakajał go tak Dr. Fodor, jak i trener MTK. anglik Hogan, zapewniając, że — jak mi to obecny przy tym Pozsonyi później wyjaśnić, wystarczy na to spotkanie w zupełności Rokitowsky, zwyczajny jego zastępca w drużynie na tej pozycji do zgniecenia Cracovi. Miało się wkrótce okazać, że Molnar lepiej ocenił możliwości naszej jedenastki.

W Caffe Cristal spotkaliśmy się po raz pierwszy z prawdziwą cygańską kapelą, której produkcje bardzo nam się podobały. Zwłaszcza ogniste czardasze, przypominające nam temperament porywistością i buńczucznością nasze mazury.

Po wczesnym powrocie do hotelu wytoczyłem prośbę Kotapki. Po krótkich deliberacjach uzyskałem upragnioną przez Bolka zgodę, w czym dopomógł mi rzetelnie Kałuża, który przypomniał, że Bolek zasługuje na spełnienie jego gorącego pragnienia, że przytem, techniką i rutyną nadrobi fizyczne braki i ewentualne niedomaganie z powodu chorej nogi, że zresztą przyrzeczenia dotrzyma przez przywiązanie do klubu i w danym razie zejdzie. Prośbę Kotapki poparła wreszcie cała drużyna, jakkolwiek przyznawała, że ze względu na warunki fizyczne, a więc wzrost, wagę i siłę byłby twardy Chruściński odpowiedniejszym przeciwnikiem dla MTK. od takiej odrobiny, jaką był śp. Bolek.

Wreszcie ,kiedy i Chruściński, który jako zastępujący Bolka, był w tej sprawie najbardziej zainteresowany, oświadczył, iż jakkolwiek pali się do gry i włożyłby w nią wszystkie swe najlepsze chęci, to przecież Kotapce chętnie ustąpi. Uległ Prezes bardzo zresztą Bolka, za jego pracowitość, ofiarność i ducha sportowego lubiący. Spłakał się poczciwy chłopiec i sam nie wiedział, jak ma wszystkim dziękować.

Tak to wówczas ceniono sobie wstawienie do drużyny i tak dopraszano się o dopuszczenie do zawodów, uważając to za jedyną nagrodę za trudy treningu i związanych z nim samowyrzeczeń. Grano wówczas dla samej gry, dla sportu i dla radości, jaką sport daje. Nie tak znów temu dawno, gdzie te czasy. Oby jak najrychlej i w całej pełni wróciły. Niechby wreszcie młodzi ludzie zechcieli zrozumieć, że sport uprawiają nie dla klubu, nie dla publiczności, ale dla samych siebie. Nie dlatego, aby wyrobić sobie sławę, powodzenie i wziętość na boisku, ale aby się wzmocnić, nabyć hartu, opanowania dyscypliny, zmysłu do pracy zespołowej, szybkości decyzji i orientacji; nie przez żmudne szkolenie, ale w zabawie nauczyć się tego wszystkiego, co nietylko na boisku, ale w życiu zapewnia powodzenie i łatwość uczciwego osiągnięcia zamierzonego celu. dok. nast.

Reminiscencje z zawodów Liga—Kraków

Wspaniały sukces krakowskich piłkarzy nad reprezentacją Ligi w zawodach o puhar P. Prezydenta Rz. P. rozniósł się szerokim echem po Polsce, a dzienniki poświęcały temu zdarzeniu sportowemu wiele miejsca:

Warszawski „Czas“ z dnia 17 listopada w artykule pod wielkim tytułem: „CRACOVIA BIJE REPREZENTACJĘ POLSKI 5 : 3“ zachwyca grą zespołu krakowskiego.

Warszawski „Kurier Poranny“ w obszernym artykule zatytułowanym: „Ambicja i młodość góruje nad kunktatorstwem “ pisze między innymi:

Porażka Ligi jest tym większą sensacją, że stanowiła ona nieoficjalną reprezentacj: Polski, podczas gdy Kraków był reprezentowany wyłącznie przez Cracovię:

Zastanawiając się nad wynikiem meczu, który do pewnego stopnia kompromituje Ligę należy podkreślić kilka czynników, które złożyły się na jej klęskę.

1) Zespół Krakowa oparty na szkie-

lecie jednej drużyny (Cracovii) był w całości drużyną lepiej zgraną i rozumiejącą się dobrze w każdej sytuacji.

2) Drużyna Krakowa wniosła do gry wielką ambicję i ofiarność. Brak tych zalet jest przecież chorobą naszych reprezentacyj, którą nierzadko daje się odczuć w występach międzynarodowych.

3) Piłkarze Krakowa mieli za sobą zgodny poklask i doping całej publiczności co w dużej mierze zaważyło na wyniku końcowym.

Piłka nożna zagranicą

Stan mistrzostwa w Austrii:

Nazwa klubu	gier	zwyc	nie-roz	prze-gran	stosunek bramek	punktów
Austria	11	8	2	1	29 : 12	18
Admira	11	7	3	1	39 : 10	17
Vienna	11	5	4	2	21 : 13	14
F. C, Wien	11	5	2	4	14 : 16	12
Favoritner A C.	11	6	0	5	17 : 2	12
Rapid	11	3	5	3	25 : 19	11
Floridsdorfer A.C	11	4	3	4	24 : 2	11
Wacker	11	5	1	5	2[illegible] : 2[illegible]	11
Wiener Sportklub	11	4	1	6	10 22	9
Libertas	11	2	3	6	18 : 22	7
Postsport	11	1	2	7	10 : 22	6
Hakoah	11	1	2	8	9 : 31	4

Stan mistrzostwa w Czechosłowacji

Nazwa klubu	gier	zwyc	nie-roz	prze-gran	stosunek bramek	punktów
Sparta	11	9	1	1	39 0	19
Slavia	11	8	2	1	42 : 11	18
SK. Prościejów	11	8	0	3	31 : 17	16
SK Pl en	11	6	1	4	28 20	13
CSK Bratislava	11	5	3	3	18 : 8	13
SK Ż denice	11	6	0	5	1[illegible] : 28	12
SK Nachod	11	3	4	4	[illegible]3 : 23	10
Viktoria Žižkov	11	4	1	6	26 4	9
SK Kladno	11	4	1	6	25 : 29	9
Viktoria Pilsen	11	2	3	6	11 : 22	7
Mor. Slavia	11	1	1	9	11 : 33	3
Rusi Użhorod	11	1	1	9	11 : 46	3

Jak z powyższej tabeli widzimy, dotyczący się od kilkunastu lat — bez przerwy pojedynek o prymat w czeskim sporcie między Slavią a Spartą — trwa nadal

Słynny zagrzebski klub Gradiański odbył z końcem ubiegłego miesiąca małe tournee po Anglii, rozgrywając 5 meczy, które mimo pię nej gry przegrał. Ciekawe są refleksje Gradiańskiego po powrocie do domu! Przede wszystkim stwierdzają Jugosłowianie, że odbywanie tournee po Anglii w zimie dla graczy ze środkowej Europy — jest pod względem sportowym imprezą skazaną zgóry na niepowodzenie. Ciężki teren, deszcz i mgła dają się naszym zawodnikom we znaki, gdyż mimo najlepszej kondycji pod koniec zawodów muszą opaść z sił. Zagrzebianie uważają, że rozgrywanie zawodów ze Szkotami jest dużo łatwiejsze, aniżeli z Anglikami, gdyż football środkowo-europejski wzorowanym jest na Szkotach; Anglicy zaś przewyższają nas przede wszystkim szybkością, ostrym atakowaniem przeciwnika i ostrym strzałem. Wszystkie drużyny angielskie mają fenomenalnych skrzydłowych, centrujących z nieprawdopodobnych sytuacyj. Obrońcy angielscy wobec przeciwnika kombinującego a szybkiego są bezradni. Najciekawsze, że angielscy bramkarze stanowią najsłabszą część drużyny, toteż bramkarz Gradiańskiego budził niebywały entuzjazm. Publiczność w 3/4 za Gradiańskim aplaudowała piękne akcje/oklaskami, trwającymi nieraz kilka minut. Sędziowie wzorowi (gdyby można to samo powiedzieć o naszych arbitrach!).

* * *

D. F. C. Praga po spadku z Ligi znalazł się znowu na 1 miejscu w okręgu niemieckim uzyskując z 11 meczy 22 punktów — stosunek bramek 57 : 4.

* * *

Ostatnie wyniki zagranicznych piłkarzy:

Admira Wiedeń — Racing Strasburg 5 : 2.

Vienna — S. C. Metz 4 : 1.

Vienna — Team Antwerpii 3 : 0.

Austria — Diables Rouges 3 : 6, mecz odbył się w Brukseli przy świetle sztucznym. W drużynie belgijskiej grał słyny Belg — gracz Sparty praskiej, Braine.

Hungaria — Olimpique Lille 7 : 0.

Ujpesti — F. C. Rouen 4 : 0.

Bocskai — Stade Rennais 0 : 2 4 : 2.

Kispest — Olimpique Marsylia 1 : 5.

Ujpesti — Red Star Olimpique — Paryż 4 : 2.

Beogradski — Szeged 3 : 0.

Jugoslavia — Szeged 3 : 2 w Belgradzie.

A. I. K. Sztokholm — A. G. Roma 1 : 1 w Rzymie.

Cechie Karlin — Gucu 1 : 1 w Ankarze.

* * *

Słynny Arsenal londyński zaangażował do swej drużyny fenomenalnego podobno piłkarza szkockiego, Louisa Delaney ,który jednak liczy dopiero 15, lat, a więc nie może jeszcze podpisać kontraktu i występować w drużynie zawodowej przez 2 lata. Trudności te nie przestraszyły managerów Arsenalu, postanowili bowiem czekać 2 lata na młodego Louisa i aby pozostał w klubie dali mu dobrze płatną posadę w biurze klubowym.

KRONIKA

John Pietraszko 18-letni Kanadyjczyk, przybyły do Warszawy jako stypendysta Światowego Związku Polaków z Zagranicy wstąpił do naszej Sekcji Hokejowej. Pietraszko, syn Polaka, pochodzi z północno-zachodniej części Kanady, z miasteczka Celeman, gdzie grywał w drużynie „Celeman Rangers" (w drużynie amatorskiej Celeman Juniors).

Na pierwszych meczach 31. i 2. ub. m. z Dębem i przeciw Reprezentacji Śląska okazał się z miejsca wartościową siłą tak, że po pierwszym występie znalazł się w Reprezentacji Krakowa.

12-dniowy trening na torze katowickim odbyli nasi czołowi gracze Marchewczyk i Wolkowski, co niewątpliwie pozwoliło im osiągnąć już na początku sezonu dobrą formę. Na odbywającym się obozie PZHL. w Katowicach znaleźli się nadto nasi dwaj dalsi gracze Stachura i Trochanowicz.

Ognisko wileńskie zaprosiło do Wilna naszą drużynę hokejową. Ze zaproszenia nasi hokeiści nie mogli skorzystać z powodu braku wolnych terminów. Jeżeliby jednak Ognisko przejeżdżało przez Kraków Cracovia chciałaby rozegrać w Krakowie mecz rewanżowy za porażkę z przed dwu lat, poniesioną od Ogniska w Krynicy.

Fialka Kazimierz nasz doskonały, ale pechowy lekkoatleta po wyleczeniu kontuzjonowanej na Olimpiadzie nogi rozpoczyna w styczniu 1937 r. racjonalny trening na hali.

Senzacyjne projekty P. Z. P. N-u mają ponoć na celu wzmocnienie autorytetu Zarządów PZPN. i OZPNów.

Krakowski O. Z. P. N. otrzymał zaproszenie z Belgijskiego Związku piłkarskiego na wzięcie udziału w turnieju zorganizowanym z okazji „Dni

Antwerpii". Turniej ten ma się odbyć w czasie Świąt Wielkiejnocy.

Olimpia z Libawy — mistrz Lotwy będzie gościem A. K. S-u w Chorzowie w czasie Świąt Bożego Narodzenia.

Ruch — mistrz Polski, bawić będzie w pierwszych dniach stycznia 1937 r. w Niemczech w Stuttgarcie i Ulmie.

* * *

Zwyczajne Walne Zgromadzenie K. S. Cracovia odbędzie się **w** dniu 24. stycznia 1937 r.

* * *

W sobotę dnia 26 b. m. rozegra Cracovia zawody hokejowe o mistrzostwo Krakowa z drużyną SOKOLA.

W niedzielę dnia 27 b. m. przybywa do Krakowa na zawody hokejowe towarzyskie drużyna Dębu z Katowic wraz z 2 Kanadyjczykami, Tarłowskim, Kasprzyckim.

ODWOŁANIE WYJAZDU DO BERLINA.

Cracovia otrzymała od S. C. Union-Oberschöneweide z Berlina zaproszenie celem rozegrania tamże w okresie Świąt Bożego Narodzenia 2 meczów towarzyskich.

Wobec jednak niemożności wyszukania drugiego przeciwnika dla białoczerwonych — Union — zmuszonym został do odwołania przyjazdu Cracovii. — Chcąc jednak bezwzględnie przyjąć Cracovię u siebie, zaprosił piłkarzy białoczerwonych na turniej Wielkanocny w dniach 28—29 marca 1937.

Prof. Rudolf Wacek, znany działacz dziennikarz sportowy Lwowa otrzymał z P. U. W. F. nagrodę dziennikarską. — Odznaczenia serdecznie gratulujemy.

Zarząd Klubu oraz Redakcja Biuletynu
składa niniejszym serdeczne życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT

oraz szczęśliwego Nowego Roku
wszystkim członkom i sympatykom Klubu

Odpowiedzi Redakcji: P. Jarosz Tadeusz — Hrubieszów, Dziękujemy serdecznie za słowa uznania dla naszych piłkarzy i zapewniamy Pana, że żaden z naszych graczy nie ma zamiaru opuszczać klubu. Stanek po złamaniu nogi jest już zdrowy. Doniec nie mógł brać udziału w ostatnich zawodach z powodu swych zajęć, które nie pozwalają mu na treningi w obecnym czasie. Stara gwardia być może stworzy na jubileusz klubu w przyszłym roku drużynę Old Boyów. Ma Pan rację, że Cracovia na brak sympatii w Polsce nie może się uskarżać i jest z niezliczonych dowodów dumną.

P. Dr. W. L., Warszawa. Otrzymaliśmy z podziękowaniem. Jesteśmy tego samego zdania co WPan i pracujemy w tym kierunku.

P. Dr. P. S., Toruń. W roku przyszłym obchodzić będzie Cracovia jubileusz 30-lecia. Pragniemy urządzić imprezy o wielkim znaczeniu z udziałem zagranicy.

P. H. Pod. Kraków. Walne Zgromadzenie musieliśmy odłożyć wobec prac w klubie, które wymagają ciągłości.

Redaktor odpowiedzialny Wł. Zasadni. Wydawca: za Klub sportowy „Cracovia" W. Zasadni.

Czcionkami drukarni „Powściągliwość i Praca".